

Z LUBELSKIEJ TRADYCJI FILOLOGII KLASYCZNEJ

Dzieje filologii klasycznej w Polsce omówione zostały w dwu zarysach kompendialnych. W r. 1918 Jan Sajdak opublikował artykuł pt. *Filologia klasyczna w Polsce*,¹ w trzydzieści lat potem Seweryn Hammer ogłosił obszerniejsze nieco studium pt. *Historia filologii klasycznej w Polsce*.² Obie prace tworzą dobry przegląd najważniejszych momentów w dziejach naszej filologii klasycznej, ale nie wyczerpują zagadnienia. W ostatnich latach „*Meander*“ wydobywa z zapomnienia niektóre sylwetki filologów klasycznych naszych z XIX w.³ Przyszłemu monografiście dziejów filologii klasycznej w Polsce potrzebne są prace przygotowawcze prowadzone w różnych ośrodkach. Monografia z tego zakresu istnieje dotąd tylko jedna, doskonała i wyczerpująca, poświęcona chlubnym tradycjom naszej wileńskiej szkoły filologicznej z pierwszych dziesiątków lat wieku XIX⁴.

Filologia klasyczna w Lublinie i Lubelszczyźnie nie zajmowała nigdy w skali ogólnopolskiej miejsca przodującego, ale są w dziejach kulturalnych naszej dzielnicy — właśnie na odcinku filologicznym — fakty, które przypomnieć warto i którym należałoby się nieco uwagi.

¹ *Filologia klasyczna w Polsce* — w książce zbiorowej: *Polska w kulturze europejskiej*, Kraków 1918, t. 2, s. 95—129.

² Kraków, 1948 — w wydawnictwie PAU *Historia nauki polskiej w monografiach*, t. 26.

³ Np. w r. 1955 ogłoszono tam sylwetki: Grodka, Jacka Przybylskiego, Bronisława Kruczkiewicza, Piotra Bieńkowskiego, Zygmunta Węclewskiego, Ludwika Ćwiklińskiego, Józefa Piechowskiego, Kazimierza Morawskiego.

⁴ *Z dziejów filologii klasycznej w Wilnie*. Studium zbiorowe. pod red. Jana Oki, Wilno 1937. Tam rozprawa Antoniego Szantyra, *Działalność naukowa G. E. Grodka*.

W okresie „prehistorycznym“ filologii klasycznej w Polsce, tj. przedgrodeckowskim⁵ pamiętać należy o Akademii Zamojskiej. Jedną z czterech wyższych uczelni na terenie dawnej Rzeczypospolitej to właśnie akademie założona na ziemi lubelskiej przez hetmana, kanclerza i mecenasa nauk. Mecenas ów nie był na ziemi lubelskiej przybyszem. Powszechnie wiadomo o jego studiach padewskich, ale mało pamiętamy o tym, że „w latach chłopięcych pierwszym jego nauczycielem literatury był Wojciech Ostrowski, rektor szkoły krasnostawskiej“⁶. Zaslęgi Ostrowskiego jako wykształconego profesora podnosi Adam Burski w swej *Oratio funebris* poświęconej Zamoyskiemu z r. 1606⁷. Akademia Zamojska otrzymała monografię już przed pół wiekiem i druki zamojskie w tej właśnie akademii lub pod jej auspicjami wydane otrzymały tam bibliograficzne zestawienie⁸. Olbrzymia większość druków zamojskich to druki łacińskie a wiele z nich należy do zainteresowań filologa klasycznego, by wymienić choćby:

Dionysii Halicarnassei De collocatione verborum Graece et Latine Simon Bircovius... recensuit et nunc primum convertit... 1602, ²1604.

⁵ Por. stanowisko Hammera, op. cit., s. 6.

⁶ Cytat dosłowny z Szymona Starowolskiego, *Scriptorum Polonicorum Hekatomtas*, 1625, wyd. 2 — 1627, *Żywot XIX: Primae litteraturae puerilis praeceptore usus Alberto Ostrowski, Gymnasiarcha Crasnostaviensi*.

⁷ *Quam primus enim attigit hanc aetatem in qua pueriles animi primis litterarum incunabulis informari solent misit eum [pater] discendi causa Crasnostavum, oppidum quodam celebre, sed maxime eo nomine quod illum hominem eruditum Albertum Ostrowski tunc ludi litterarii praefectum haberet: quo primae litteraturae puerilis praeceptore usus cum celeriter aequales ingenii gloria superasset, facile disciplinas illius rivulis exhaustis ad fontes ipsos ingeniorum se contulit.* (Cyt. za Łukaszevicza, *Historiá szkól...* t. 3, s. 460) — Gdy tylko doszedł do wieku, w którym umysły chłopięce otrzymywały zwykły początki wiedzy, posłał go (ojciec) na naukę do Krasnegostawu, miasteczka wówczas sławnego z tego zwłaszcza powodu, że przełożonym szkoły tamtejszej był Wojciech Ostrowski, człowiek bardzo wykształcony. Mając go za nauczyciela (Zamoyski) szybko prześcignął umysłem swych rówieśników i wyczerpawszy z łatwością strumyki wiedzy zwrócił się do samych jej źródeł.

⁸ Jan K. Kochanowski, *Dzieje Akademii Zamojskiej (1594—1784)*, Kraków 1899—1900, podał na końcu Bibliografię druków zamojskich 1594—1800 (s. I — LXVII).

M. T. Cicero. *Elementa seu loci ex Ciceronis libris desumpti quibus via ad Philosophiam aperitur*. 1609.

Szymona Piechowicza *Narrationes, sententiae ex Cicerone*. 1611.

Na podobne zestawienie czekają starodruki lubelskie, wśród których wiele znalazłoby się druków łacińskich, wiele prawdziwie „klasycznych“. Tu wydawane były w szkołach jezuickich i pijarskich łacińskie podręczniki poetyki i retoryki; pewne z nich spoczywają dotąd w rękopisie Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie. Okres „prehistoryczny“ lubelskiej filologii klasycznej czeka na monograficzne omówienie. Monografia dziejów lubelskiej filologii klasycznej doprowadzona do dnia dzisiejszego objęłaby w swej dalszej części zarówno okres porozbiorowy wyglądający pozornie na okres martwoty jak i wiek XX, w którym powstał Katolicki Uniwersytet Lubelski posiadający od początku katedrę filologii klasycznej.

Niniejszy szkic stanowiący świadomy załączek takiego studium monograficznego o dziejach lubelskiej filologii klasycznej ograniczy się tylko do przypomnienia paru chlubnych momentów z końca wieku XVIII jak i z wieku XIX — z okresu pozornej martwoty.

Niewiele da się powiedzieć o krótkotrwałym pobycie w Lublinie Jacka Przybylskiego (między r. 1781 i 1785), który ożywioną działalność naukową a przede wszystkim przekładową prowadził dopiero w Krakowie jako bibliotekarz Szkoły Głównej i profesor filologii klasycznej. Kajetan Koźmian, którego lata szkolne przypadły na czas pobytu w Lublinie Przybylskiego, wymienia go w swych *Pamiętnikach* ale wzmianka to lakoniczna, mało wyrazista, nie dająca należytego wizerunku sławnego później profesora. Niewiele także przyniosły źródłowe badania Zygmunta Kukulskiego⁹. Wiadomo tylko, że w swych latach lubelskich tłumaczył Voltaire'a.

⁹ *Pierosi nauczyciele świeccy w Szkole Wydziałowej Lubelskiej w dobie KEN*. Lublin 1939.

Więcej da się powiedzieć o puławskich latach Grodka. Uczony, którego zazwyczaj łączy się w świadomości filologów z Wilnem, pierwsze kroki na ziemi polskiej stawiał w pobliskich Lublinowi Puławach jako nauczyciel łaciny i greki i bibliotekarz domowy Czartoryskich. W dodatku nie był on pierwszym znakomitym filologiem przybyłym do Puław. Jego poprzednik, Duńczyk, M. N. Schow, opuścił dom Czartoryskich w r. 1786 powołany na katedrę filologii klasycznej w Kopenhadze¹⁰. Grodeck przebywał w Puławach lub w kręgu puławskim w latach 1787—1804¹¹. Były Puławy wówczas perłą ziemi lubelskiej, były świątynią sztuki i nauki królującą na całą okolicę ale nie promieniującą, dostępną jedynie elicie społeczeństwa¹². Uczniów miał tu Grodeck kilku zaledwie i o prawdziwej szkole filologicznej takiej, jaką stworzył w Wilnie, nie mogło być mowy. Okres puławski nie był jednak okresem wegetacji w życiu ojca polskiej filologii: zdołał on w tym czasie ogłosić 7 prac a spośród tych, które nie ujrzały światła w druku jedna z najważniejszych powstała właśnie w Puławach. Tu dokonane zostało jedyne w Polsce podjęte choć nie doprowadzone do skutku oryginalne wydanie Arystofanesa¹³. Prace Grodka powstałe w okresie puławskim dowodzą jego wyjazdów do biblio-

¹⁰ O duńskim poprzedniku Grodka w Puławach krótko wzmiankuje Ludwik Dębicki, *Puławy*, Lwów 1887—1888, t. 3, s. 130 i Szantyr, op. cit., s. 58.

¹¹ W ostatnim dziesiątku lat wieku XVIII wyjechał Grodeck na lat parę do Łańcuta jako nauczyciel domowy Lubomirskich. W tym czasie kontakt jego z domem Księcia Generała Ziemi Podolskich był jednak ścisły i Szantyr omawiając te lata traktuje je jako organiczną część „okresu puławskiego“. (op. cit., s. 58—70).

¹² Zygmunt Kukulski w pracy *Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie na tle epoki (1818—1830)*, „Pamiętnik Lubelski“, t. 3, 1938, s. XXV dopatruje się promieniowania kulturalnego Puław na podstawie artykułu Kazimierza Puchały, *Opis historyczno-malarski departamentu lubelskiego*, drukowanego w *Almanachu Lubelskim*, 1815, s. 1—22. Wniosek Kukulskiego idzie może trochę za daleko: rozpyływanie się autora nad pięknem Puław nie mówi jeszcze nic o promieniowaniu rezydencji Czartoryskich na „departament lubelski“.

¹³ Ἀριστοφάνους Ἐκκλησιαζουσαι. *Aristophanes Weiberversammlung*. *Gischisch u. deutsch mit erklärenden Anmerkungen von Goufried Ernst Grodeck*, Puławy 1797. Obecnie rękopis Biblioteki Kórnickiej n. 1337.

tek zasobniejszych niż księgozbiór puławski: do Warszawy¹⁴, do Wiednia¹⁵, ale też zręby dzisiejszej Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, pochodzące z okresu puławskiego zdradzają, że księgozbiór puławski kompletowany był przez filologa¹⁶.

Największy po Krasickim poeta czasów stanisławowskich, Franciszek Dionizy Kniaźnin, tak bardzo związany z Puławami i stykający się z Grodkiem na dworze Czartoryskich, to przecież największy klasyk między poetami polskimi wieku XVIII: autor najlepszych tłumaczeń Horacego, jakie dokonane zostały w ogóle w języku polskim i tłumacz *Trenów* Kochanowskiego na język łaciński.

*

Miłośnicy modnych w wieku XVIII i XIX almanachów literackich wiedzą, że pierwszy polski almanach wytłoczony został w Lublinie u Jana Pruskiego¹⁷. Opracował go Klemens Urmowski, sędzia Trybunału Cywilnego w departamencie lubelskim i znany na terenie Lubelszczyzny działacz kulturalny z doby Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1818—1830). Historycy kultury polskiej, badacze regionu lubelskiego, zwracają w Almanachu Urmowskiego uwagę przede wszystkim na *Opis historyczno-malarski departamentu lubelskiego* pióra Kazimierza Puchały; historycy poezji polskiej interesują się pomieszczonymi tam wierszami Franciszka Morawskiego i Kantorbereggo Tymowskiego. Filologowie klasyczni nie wiedzą, że lwia część almanachu to materiał dla nich. Jądro tomiku stanowią przekłady Józefa Sygierta z poezji greckiej jak też i z łacińskich wierszy Janiciusa. Przekłady poprzedza *Wiadomość o życiu Józefa Sygierta* pióra Klemensa Urmowskiego. „Chłó-

¹⁴ *Descriptio Codicis insignis varsaviensis Senecae tragoedias continentis*, 1794

¹⁵ *Epistula critica exhibens Phaenomenorum et Diosemoorum Arati lectionem variam e codicibus mss. in Bibliotheca Caesarea Vindobonensi asservatis annotam* — 1801.

¹⁶ Nad dziejami biblioteki Czartoryskich w Krakowie pracuje Tadeusz Frączyk. Jego monografia przygotowywana na zlecenie Ossolineum rzuci nowe światło na działalność Grodka — bibliotekarza puławskiego.

¹⁷ *Almanach lubelski na rok 1815 dla amatorów literatury ojczyściej.*

piec“ ten (1780—1804) — jak się dowiadujemy — „wczesną powziął skłonność do nauki starożytności, do której chcąc się doskonale usposobić przykładał się najbardziej do języków greckiego i łacińskiego...“ Tłumaczył on Tucytydesa¹⁸ i rozbiór obszerny poświęcił sześciu pierwszym pieśniom Iliady w tłumaczeniu Dmochowskiego. „Przykro mu było — pisze lubelski biograf Sygierta — czytać Homera nie z greckiego tekstu przełożonego i podjął trudną pracę wykazania uczonym rodakom jak wiele traciła Iliada w tłumaczeniu Dmochowskiego aczkolwiek wielkie zalety swoje mającym“¹⁹.

Nazwiska Sygierta nie znają bibliografowie poza Estreicherem. Nie wymienia go Juszyński, Jocher ani nawet Korbut. Przekładów jego z poetów starożytnych i z Janiciusa nie cytują filologowie. A szkoda. Pomieszczone w *Almanachu Lubelskim*, pewnie jedyne zachowane próby poetyckie tego niepospolitego młodzieńca w pełni zasługują na uwagę. Są to: Pienia Tyrteusza, (w liczbie 4), cztery strofy z Biona *Do zwierzynki*, Siclanka z Moscha (*Gdy błękitną wód powierzchnią...*) a przede wszystkim przekład trzech elegij Janiciusa, wśród których wyróżnia się *Wiersz do potomności* nie ustępujący popularnemu u nas tłumaczeniu Syrokomli.

*

Szkoła Wojewódzka Lubelska miała w dobie Królestwa dwu wybitnych nauczycieli języków starożytnych. W latach 1818—1823 wykładał tu Franciszek Antoni Woelke, od 1824 — Łukasz Koncewicz. Pierwszy z wymienionych, warmiak z pochodzenia, wychowany w Brunsberdze (Braniewo), w podcieniach Hosianum, miał za sobą studia w uniwersytecie warszawskim i w uczelniach

¹⁸ Estreicher W *Bibliografii polskiej*, t. 4, s. 540 wspomina o sygiertowym przekładzie Tucytydesa odsyłając mylnie do *Almanachu lubelskiego*.

¹⁹ Niedokończona ta recenzja nadzwyczajnie drobiazgową jest dziś znana. Ogłosił ją Bronisław Gubrynowicz, *Uwagi nad Homerem, dziełami jego i nad polskim tłumaczeniem Iliady księdza Dmochowskiego...*, „Eos“, 32 (1929) 255—278. Obok przekładów drukowanych w *Almanachu Lubelskim* jedyna to zachowana do dziś rzecz Sygierta.

zagranicznych. Wykładając w Lublinie, ogłosił kilka drobnych rozpraw w tutejszych „popisach“ szkolnych²⁰, a najważniejsza jego praca naukowa *De Graecorum sillis*, jedna z pierwszych u nas, mówiąc dzisiejszym językiem, monografii gatunku literackiego — (sillus lub sillos — grecki wiersz satyryczny) — ogłoszona została wprawdzie w Warszawie u Glücksberga ale stanowi plon okresu lubelskiego działalności Woelkego a przy tym wydana była przez lubelskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.²¹ Od r. 1825 do 1831 zajmował Woelke katedrę filologii klasycznej w uniwersytecie warszawskim. Działalność jego w tamtejszym środowisku, nie tak chlubna jak działalność Grodka w Wilnie, była również dość ważna. Jego praca *De Sarbiviiana poesi* ogłoszona w „Posiedzeniach publicznych Królewskiego Warszawskiego Uniwersytetu“ już w r. 1825²² — to podstawowa do dziś praca o Sarbiewskim. Z przemysłów zdobytych na stanowisku nauczyciela gimnazjalnego w Lublinie zrodził się jeden z pierwszych u nas podręczników do nauki języka greckiego²³, a pewnie i wydany później słownik łacińsko-grecko-polski²⁴.

Woelke ożeniony był z lublinianką i w końcowych już latach życia (zmarł w 1862) przebywał znów często w Lublinie lub w pobliskim Snopkowie u rodziny żony. Nie profesorował już wówczas w Szkole Wojewódzkiej ani w uniwersytecie ale... profesorski

²⁰ Z. Kukulski, op. cit., s. XXVII wymienia jego prace: *De Areopago (Na popis i examen publiczny uczniów Szkoły Wojew. Lubel...*, Lublin 1819, s. 7—18) i *Quod litterarum antiquarum genus ab adolescentulis ingenuas in scholis artes exercentibus potissimum videatur excolendum disputatur (Ná popis i examen...*, Lublin 1821, s. 7—22). Ale i do tych prac nie udało się dotrzeć autorowi artykułu. *Encyklopedia Orgelbranda* podaje oprócz tego prace: *De oratione Demosthenis in Midiam*, *De senatu quingentorum apud Athenienses* jako również drukowane w Lublinie.

²¹ *De Graecorum sillis scripsit. Fr. Ant. Woelke. Varsaviae sumptibus Societatis Litter. Lubliniensis. 1820.* „Lubelskość“ tej pracy podkreślił już Kukulski, op. cit., s. LIX.

²² s. 1—31.

²³ *Linguae Graecae elementa... disposuit F. Antonius Woelke p. I.* Warszawa 1825.

²⁴ Warszawa 1831.

sposób bycia zachował. Nie drukowane pamiętniki Henryka Wiercieńskiego²⁵ tak charakteryzują jego sylwetkę:

„Co roku niemal zjeżdżał do Snopkowa w porze letniej na czas jakiś pan Woelke, autor słownika grecko-łacińskiego-polskiego, niegdyś profesor uniwersytetu warszawskiego, a po zniesieniu onego pozostający na emeryturze, spowinowacony z rodziną naszą przez żonę, Wiercieńską z domu, wówczas już nie żyjącą. Przyjeżdżały z nim dwie córki, które profesor starannie kształcił. Starsza, Marysia, dorosła już panna, znała dobrze język łaciński, sekretarzowała ojcu i pomagała mu w pracach naukowych. [...]

Profesor Woelke — zatopiony w świecie starożytnym — wszystkie zdobycze cywilizacji nowożytnej wiązał ze starożytnym Rzymem, co dawało stryjowi pochop do żartów z profesora i opowiadań o jego kombinacjach lingwistycznych. Pamiętam jedno z tych opowiadań... W czasie bytności pana W. w Snopkowie, gdy siedzą obaj ze stryjem w ganku, zajeżdża bryczka. Wysiada z niej pan Makowski, jeometra, który wówczas robił pomiary Snopkowa. Nowy gość wchodzi na ganek; następuje wzajemna prezentacja. Profesor usłyszawszy nazwisko przybyłego, trzymając podaną mu dłoń w rękę, odzywa się: „Tedy (od tego wyrazu rozpoczynał każde zdanie) Makowski pochodzi od maku — a Rzymianie mak lubili i na sen go używali. Tak!“ (Wyrazem „tak!“ zwykł był kończyć każde wypowiedziane zdanie)“.

Następca Woelkego w Lubelskiej Szkole Wojewódzkiej, Konciewicz, autor popularnego słownika łacińskiego, jako nauczy-

²⁵ Henryk Wiercieński (1843—1923) pochodził z ziemi lubelskiej, gimnazjum ukończył w Lublinie, studiował w uniwersytecie kijowskim i Szkole Głównej w Warszawie. Walczył w powstaniu 1863 r. i zesłany był na Sybir. Po powrocie do kraju w r. 1869 przebywał stale w Lublinie i Nałęczowie, prowadząc działalność społeczną i publicystyczną. Prace Wiercieńskiego ogłaszane były w czasopiśmie i w broszurach osobnych. Szereg z nich spoczywa dotąd w rękopisach Bibl. Łopacińskiego w Lublinie lub w posiadaniu rodziny. Fragmenty z pamiętnika cytowane tu ogłoszone są z rękopisów pozostających w posiadaniu rodziny.

ciel lubelski ogłosił w r. 1827 rozprawę *De usu et vi musicae apud Graecos et Romanos*²⁶.

*

Jako gubernialne miasto „Kraju Priwiślańskiego“ miał Lublin jedno z najlepszych w Polsce gimnazjów. Kierował nim przez lat wiele dyrektor Siengalewicz, którego nazwisko wymienia się często obok Apuchtina i Hurki jako znanego polakożercy, ale nie pamięta się, że był to z wykształcenia filolog klasyczny, dbały o poziom nauki języków starożytnych w swym gimnazjum. Profesorem przedmiotów starożytnych był tu w latach 1884—1906 Hieronim Łopaciński. Niestrudzony zbieracz i fenomenalny przyczynkarz, autor niezliczonych drobiazgów ogłaszanych we wszystkich czasopismach naukowych, odkrywca szeregu tekstów literatury staropolskiej, członek-korespondent Akademii Umiejętności, — przeszedł do historii kultury polskiej jako autor prac i jako posiadacz zbiorów tworzących dziś trzon zasadniczy Biblioteki Publicznej im. Łopacińskiego w Lublinie. Lublinianie wiedzą, że wszystko, co działo się w życiu kulturalnym Lubelszczyzny na przełomie wieku XIX i XX, działo się za sprawą Łopacińskiego. W historii nauki polskiej Łopaciński nie jest nigdy wymieniany jako filolog klasyczny. Cytowane na początku kompendia o dziejach filologii klasycznej w Polsce w ogóle nie wymieniają jego nazwiska. Łopaciński był filologiem klasycznym z wykształcenia, nauczanie języków starożytnych było jego głównym zawodem i jego rolę w dziejach filologii klasycznej w Polsce rozpatrzeć warto.

Wykształcenie filologiczne zdobył Łopaciński na rosyjskim uniwersytecie warszawskim na przełomie ósmego i dziewiątego dziesiątka wieku XIX. „Kurier Codzienny“ podał 30 sierpnia 1881 r. wiadomość o tym, że prof. Andrejew wręczył Hieronimowi Łopacińskiemu, studentowi trzeciego roku filologii klasycznej złoty medal za postępy w naukach. Praca dyplomowa medalisty pt. *Charakterystyka osób w komediach Terencjusza*, przyjęta

²⁶ *Popis publiczny uczniów Szkoły Wojewódzkiej Lubelskiej*, Lublin 1827, s. 1—12.

w r. 1883 z niewiadomych powodów nie została wszakże ogłoszona drukiem. Brak archiwalnych źródeł dotyczących uniwersytetu warszawskiego w tym okresie nie pozwala określić szczegółowo przebiegu studiów Łopacińskiego. Wiadomo tylko, że profesorem jego był Antoni Mierzyński, jedyny z filologów klasycznych b. Szkoły Głównej, pozostały na katedrze w Warszawie w rosyjskim uniwersytecie.

Jako wieloletni „mistrz łaciński“ w gimnazjum rosyjskim w Lublinie, nie rozstawał się Łopaciński do końca życia z tekstami starożytnych pisarzy, choć w pracach swych, jak się na pierwszy rzut oka wydaje, odszedł nieco od starożytności. Upamiętniono nawet w wierszu toastowym wieloletnią służbę Łopacińskiego polskiej literaturze i kulturze, zwłaszcza polskiemu językowi. Bolesław Wolski pisał 30 września 1901:

A chociaż obce języki wywodzi,
Gdy przyoblecze profesorski strój,
To czują dobrze Jego uczni młodzi,
Że On najwięcej kocha język... swój²⁷.

Nieliczne istotnie prace Łopacińskiego wiążące się ściśle ze starożytnością to przede wszystkim recenzje i przeglądy. Przyczynki źródłowe były niekiedy zupełnie wyraźnie dziełem filologa, ale nie dotyczyły już bezpośrednio antyku. Wszystkie te drobiazgi cechuje na każdym kroku ogromna wiedza i rzeczowość. W trudnym położeniu stał recenzent *Żywotów znakomitych mężów* Neposa opracowanych przez Antoniego Mierzyńskiego²⁸. Trzeba było recenzować dzieło swego profesora, wcale nie świetne. Aparat objaśnień nazwany wprawdzie przez recenzenta „doskonałym“ został jednak w kilku miejscach sprostowany. Tłumaczenie wypadło skrytykować, przede wszystkim za zbytne trzymanie się składni łacińskiej. Przykłady cytowane przez Łopacińskiego są rzeczywiście bardzo jaskrawe. Wystarczy przypomnieć jeden:

²⁷ Rękopis Biblioteki Łopacińskiego n. 559.

²⁸ Korneliusza Neposa *Żywoty znakomitych mężów* przekładał i objaśnienia historyczne dodał A. Mierzyński, Warszawa 1883. Recenzja Łopacińskiego w „Bibl. Warsz.“, 1884, s. 139—150.

Maluit se diligere quam metui (Timol. 3, 4) — „Przekładał być kochanym jak banym“. Doskonała ta recenzja instruktywna była zarówno dla chcących poznać biografie starożytnych bohaterów jak i przede wszystkim dla podjętej przez Kazimierza Kaszewskiego i Antoniego Mierzyńskiego serii wydawniczej *Wybór greckich i łacińskich autorów*.

W bardzo licznych przeglądach recenzyjnych, rozsianych przede wszystkim po kilkunastu rocznikach „Wisły“, występując jako etnograf i językoznawca, raz po raz wykorzystuje Łopaciński swe kwalifikacje filologa klasycznego po to, by czytelników zapoznać z pracami polskimi i obcymi z zakresu etnologii, zwłaszcza paremiografii pisanyymi przez filologów i bazującymi na materiale starożytnym. W r. 1891 przestawił Łopaciński czytelnikom „Wisły“ ważną dla filologii i paremiografii pracę wrocławskiego uczonego o przysłowiaach rzymskich²⁹. W roku następnym recenzując Leopolda Czapińskiego *Księgę przysłów*³⁰, podaje Łopaciński wiele cennych sprawozdań. Innym razem recenzja czeskiego czasopisma filologicznego nastęrczyła okazję do dłuższego wywodu o pracach uczonych czeskich na temat Homera i Platona³¹.

Interesująco wygląda przegląd recenzyjny tomu 32 i 33 czasopisma *Russkij Filologiczeskij Wiestnik* wydawanego w Warszawie pod redakcją Smirnowa. Rocznik ten zawierał ważną pracę I. Timoszenki: *Przysłowia bizantyjskie i paralele słowiańskie*. Na podstawie dzieł Krumbachera *Mittelgriechische Sprichwörter* i Kurtza *Die Sprichwörterammlung des Maximus Plaundes* zestawiał Timoszenko przysłowia bizantyjskie z słowiańskimi nie uwzględnionymi przez uczonych niemieckich. Skarbiec słowiańskich przysłów zawarty w pracy rosyjskiej wzbogaca Łopaciński przysłowiami polskimi paralelnymi do cytowanych bizantyjskich, np.

²⁹ A. Otto, *Die Sprichwörter u. sprichwörtlichen Redensarten d. Römer*. Lipsk 1890. Recenzja Łopacińskiego „Wisła“, 5 (1891) 654—658.

³⁰ Leopold Czapiński, *Księga przysłów, sentencji i wyrazów łacińskich używanych przez pisarzy polskich*, Warszawa 1892. Recenzja Łopacińskiego: „Wisła“, 6 (1892) 935—939.

³¹ *Listy filologiccké* pod red. Jana Gebauera i Józefa Krala. r. 18, 1891. Rec. Łopacińskiego: „Wisła“, 8 (1894) 393.

Ἄλλοτριον τὸ πῦρ τοῦ ὕδατος —

Trudna zgoda — z ogniem woda.

Μετὰ φρονίμου ζήμιαν, καὶ μὴ σὸν μωρῶ κέρδος —

Lepiej z mądrym zgubić niż z głupim znaleźć³².

Dwukrotnie recenzent *Wisły* zwraca uwagę na juvenilia Tadeusza Zielińskiego. Omawiając moskiewski *Przegląd Filologiczny* z r. 1894³³ słów kilka poświęca artykulowi Zielińskiego *O sile nieczystej*; referując „zbiór artykułów filologicznych na uczenie T. Korscha“ pt. *Charisteria* wydany w Moskwie w r. 1896³⁴, wypukła w sposób szczególny pracę Zielińskiego *Prawo niezgodności chronologicznej i kompozycja Iliady*.

Z entuzjazmem powitał Łopaciński czeską pracę Gustawa Friedricha, pierwszy na gruncie słowiańskim podręcznik paleografii łacińskiej³⁵, stwierdzając, że Polacy na próżno czekają na rzecz analogiczną dostosowaną do naszych potrzeb.

Uczony recenzent polemizuje w sposób niezbity z przyczynkiem W. Bugiela, zaliczającego bajkę o rybaku grającym na flecie i rybach w *Pamiętnikach Paska* do bajek ludowych. Łopaciński udowodnił rodowód ezopowy tej bajki i wskazał jej polskie filiacje³⁶.

Niektóre drobiazgi noszą charakter odkrywczych przyczynków. Odkrycie metryki ślubu Grodka w kościele parafialnym we Włostowicach sprostowało dotychczasowy stan badań nad biografią Grodka³⁷, ale nie jest to szczegół zbyt doniosły. Znacznie ważniejsze było odkrycie nieznanego Estreicherowi poemaciku

³² „Russkij filologiczeskij Wiestnik“, t. 32, 1894. Rec. Łopacińskiego: „Wisła“, 9 (1895) 623 i 10 (1896) 182—183.

³³ „Wisła“, 10 (1896) 184—185.

³⁴ „Wisła“, 11 (1897) 821—825.

³⁵ Gustav Friedrich, *Učebna kniha paleografie latinské*, Praga 1898. Rec. Łopacińskiego: „Wisła“, 13 (1899) 451—452.

³⁶ *Bajka Ezopa o rybaku grającym na flecie i rybach w Pamiętnikach Paska*, „Wisła“, 19 (1905) 217—219. Artykuł Bugiela drukowany był w „Wisła“, 18 (1904) 354—356.

³⁷ *Przyczynek do życiorysu G. E. Grodka*. W: *Sami sobie*. Książka zbiorowa na rzecz Warszawskiej Kasy literackiej, Warszawa 1900, s. 139—140.

łacińskiego na cześć Zygmunta III z r. 1593³⁸. *Poema hieroglyphicum* Jakuba z Sieciny Krasickiego to według stwierdzenia odkrywcy jeden z najstarszych znanych nam wierszy-rebusów.

Jako współpracownik *Encyklopedii kościelnej* poświęcił Łopaciński szereg artykułów zapomnianym już dzisiaj pisarzom łacińskim dawnej naszej literatury. Opracowania Tomasza Tretera i Andrzeja Trzecieckiego (t. 29, s. 82 i 244) górują wśród innych i trwałą wartość zachowują do dziś.

Wnikliwe uwagi dotyczące prac młodzieńczych przyjaciół Mickiewicza na polu łaciny i greki zawiera artykuł pt. *Listy i wiersze Feliksa Kólakowskiego* drukowany w mickiewiczowskiej *Księdze pamiątkowej* z r. 1898³⁹. Praca Hieronima Łopacińskiego o najdawniejszych słownikach polskich⁴⁰ omawia obszernie nasze słowniki łacińskie XVI i XVII w.

Prace drukowane Łopacińskiego — filologa to znikoma część jego dorobku naukowego, o wiele znacniejszego zwłaszcza na polu językoznawstwa i etnografii. Jednak rękopisy pozostałe po nim w bibliotekach lubelskich, krakowskich i warszawskich dodają blasku działalności zasłużonego męża i w tej dziedzinie, skromniej reprezentowanej w drukowanym słowie. Otoczenie widziało w Łopacińskim klasyka. Siostra Hieronima, Wacława Łopacińska, w liście do Jana Riabinina z 22 lipca 1929 podkreśliła dobitnie, że brat jej, w którym widziała „ideał człowieka“, ... „na klasykach tak się urobił“⁴¹.

Aleksander Brückner, nadzwyczajnie wysoko ceniący Łopacińskiego, i śledzący jego dorobek naukowy⁴², łączył jego zami-

³⁸ Sprawozd. Akad. Umiej. t. 7, 1902 n. 7, s. 6.

³⁹ *Księga pamiątkowa na uczczenie 100 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza (1798—1898)*, Warszawa 1898, t. 1, s. 53 i n.

⁴⁰ *Najdawniejsze słowniki polskie drukowane zebrał i opracował...*, „Prace Filologiczne“, V (1898) 393—454, 586—605.

⁴¹ Rkps Biblioteki Łopacińskiego n. 559.

⁴² Por. listy Brücknera do Łopacińskiego w Bibliotece AU., w Krakowie, n. 2273. „Każdego przyczynku Pańskiego wyczekuję z niecierpliwością...“ — pisał Brückner 19. I. 1893; w liście z 5. III. 1893 dodawał: „Pańskich wszelkich przyczynków jestem nadzwyczaj ciekawy...“; 23. X. 1893 dodawał: „Z upragnieniem prawdziwym oczekuję Pańskich prac...“

łowania do literatury staropolskiej z badaniami nad tekstami polsko-łacińskimi. Pasował go niejako na badacza tej dziedziny. W liście z 6 kwietnia 1895⁴³ pisał mu: „Dr Wyt... chciał mi ... łaciński rękopis z polskimi pieśniami przysłać, ale nie skorzystam z tego nie chcąc w dziedzinę Pańską wkraczać“. Wezweńniej nieco zachęcając lubelskiego profesora-bibliofila do kupna bibliografii Goedeckiego podkreślał obfitość materiału w zakresie tekstów łacińskich XV wieku w dziele niemieckim⁴⁴.

Jako do autorytetu w zakresie starożytności zwracali się do Łopacińskiego przyjaciele, prosząc go często o przekłady (przesyłane listownie) fragmentów potrzebnych do zacytowania w pracach naukowych. Zachowane brulionowe fragmenty tych przekładów rzucają interesujące światło na warsztat Łopacińskiego — tłumacza. Etnograf Pliszewski prosił Łopacińskiego o przekład cytatu z plutarchowego żywotu Numa: Ἐπει τοῖ τῆς Ἑλλάδος, ὅπου πῦρ ἄσβεστον ἔστιν, ὡς Πυθοῖ καὶ Ἀθήνησιν, οὐ παρθένοι, γυναῖκες δὲ πεπαυμένα γάμων ἔχουσι τὴν ἐπεμέλειαν. (Numa 9). Dopisany ręką Łopacińskiego przekład — widać, że brulionowy — brzmi: „W Grecji, gdzie stały ogień się utrzymuje, jako to w Pyto (Delfach) i w Atenach, nie dziewice lecz kobiety, które zaprzestały małżeństwa, (może — rozwódki) mają o nim (ogniu) pieczę“⁴⁵.

Innym razem nie byle kto, bo Teodor Wierzbowski zamówił u Łopacińskiego „przekład ułamku z mowy Demostenesa *O wieńcu*“ (§ 97) i Łopaciński odsyłał żądany cytat: „Kresem przecież życia wszystkich ludzi jest śmierć (i nikt jej nie uniknie) choćby się nawet zamknął w komorze i od nich chronił; ludzie jednak dzielni powinni ciągle przedsiębrać wszelkie rzeczy zacne z błogą nadzieją i znośić je mężnie cokolwiek Bóg zesła“

to, co w nawiasie, nie znajduje się w tekście ale jaśniej myśl oddaje. Właściwie w tekście jest tak: „Kresem ... śmierć,

⁴³ rkps. Bibl. Łopacińskiego n. 606.

⁴⁴ List z 3. VII. 1894, rkps. Bibl. PAU w Krakowie n. 2273.

⁴⁵ List z 8. IX. 1902, rkps. Bibl. PAU w Krakowie, n. 2273.

choćby się nawet kto... chronił". — (przyp. Łopacińskiego).
w tekście: da. — (przyp. Łopacińskiego)⁴⁶.

Jako ciekawostkę przytoczyć warto, że aktywny w owym czasie historyk Kościoła, ks. Karol Dębiński, pisząc od *Przełądu Katolickiego* o grze w karty księży pytał Łopacińskiego, w co grali starożytni⁴⁷.

Stanisław Ostrowski, aptekarz z Chodla, interesujący się kulturą prowincji lubelskiej, pozostający w częstej korespondencji z Łopacińskim, donosił uczonemu 24 września 1896: „Słyszałem tu słowo ogólnie przez chłopów używane Brewider = co oznacza z góry, otwarcie...“⁴⁸ Nazajutrz odpisywał Łopaciński: „Brewider“ — słyszałem w Kieleckim niewątpliwie z łac. *breviter*; słyszałem też „brewiternie“. Jest w języku ludowym kilkanaście wyrazów zupełnie z łac. przejętych np. słyszałem „*omnes* na mnie się rzucili“ itp. Jest to wpływ organistów i szkół dawnych elementarnych, w których nauczyciele i łaciny uczyli“⁴⁹.

Innego typu ciekawostkę stanowi prawdziwy filomacki list kolegi Łopacińskiego, Gerarda, nieznanego z nazwiska, młodego nauczyciela łaciny w gimnazjum w Mariampolu z dnia 21/9 czerwca 1884⁵⁰: „Bardzo bym życzył z tobą się spotkać... Przy spotkaniu może byś zrobił duże oczy, gdybym cię zarzucił masą pytań z łacińskiej gramatyki... Tak szczerze pracowałem nad łaciną w tym roku iż obudził się we mnie rzeczywisty interes naukowy do niej. Co za język! wykuty jak z marmuru, prawidłowy jak posąg, w którym każda linijka podlega stałym prawom budowy!“ Improwizowany traktat o pięknie języka łacińskiego nie prowadzi jednak autora listu do właściwego wniosku. Padają dalej słowa następujące: „Nie myśl jednak, że łacina i grecki pochłoną mię na całe życie! Za rok lub dwa najdalej puszcze je w trąbę. Uważałbym swe życie za zmarnowane, gdybym je poświęcił naucza-

⁴⁶ List Łopacińskiego do Wierzbowskiego z 25. II. 1899. rkps. Bibl. PAU. w Krakowie n. 1881 II, t. 19.

⁴⁷ List z 14. IX. 1896, rkps. PAU w Krakowie n. 2273.

⁴⁸ rkps. Bibl. Łop. n. 1431.

⁴⁹ rkps. Bibl. Łop. n. 1995.

⁵⁰ Rękopis Bibl. PAU. w Krakowie n. 2273.

niu dzieci języków starożytnych, które już odegrały swą rolę z końcem epoki rozpoczętej przez wiek odrodzenia. Dziś mamy już własne ideały i nie potrzebujemy od Greków i Rzymian uczyć się poglądów humanistycznych“.

Czy tajemniczy Gerard prowadzący z Łopacińskim ową *causerie à distance* wybił się w zawodzie łacinnika gimnazjalnego — nie wiemy. Ale to pewne, że jedynie w pierwszej partii cytowanego fragmentu mówić można o współautorstwie adresata. A może część druga listu pisana była na przekór Łopacińskiemu?...

Jako odkrywca tekstów staropolskich z XVI-wiecznym *Sqdem Parysa* na czele raz tylko — jak już wspomniano — był Łopaciński odkrywcą tekstu łacińskiego. Korespondencja przechowywana w Bibliotece PAU w Krakowie służyć może za świadectwo innego jeszcze odkrycia, a przynajmniej przypomnienia rzadkiego łacińskiego silesiacum z XVI wieku. Tekst XVI-wieczny został przez Łopacińskiego przesłany Władysławowi Nehringowi do Wrocławia. Ten referował znalezisko na posiedzeniu naukowym, na którym Max Hippe, pracownik Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu sprostował, iż nie jest to odkrycie, jedynie przypomnienie bardzo rzadkiego i mało znanego tekstu drukowanego⁵¹. Wszakże Nehring namawiał Łopacińskiego do ogłoszenia znaleziska, co jednak nie doszło do skutku.

⁵¹ List Nehringa do Łopacińskiego z 17 listopada 1901 z załączoną notatką Hippego datowaną o dzień wcześniej przechowywany jest w Bibliotece PAU w Krakowie jako rękopis n. 2273. Notatka Hippego brzmi: *Das von Herrn Łopaciński gefundene Gedicht ist höchstwahrscheinlich schon veröffentlicht. Wie ich annehme ist es identisch mit einem Gedicht von dem die Stadtbibliothek keinen Druck a. d. J. 1613 besitzt. Der Titel lautet et was gekürzt, folgender Massen:*

ΕΙΣΑΓΩΓΗ Silesiae. Etymon, natales originem situm positum coeli subiecta adiuncta etc... A M. Simone Grisbecio, Brigensi Silesio ecclesiae Wartenbergensi. Francofurti Marchionum typis Friderici Hartmanni Bibliopolae anno 1613 (19 Blätter klein 8).

Der Vers der mit den Worten. Me iuvat Elysiacausas... beginnt ist der neunte nicht der erste der Dichtung. Im Jahre 1722 ist das Gedicht noch einmal mit zahlreichen Noten gedruckt worden von Theod. Crusius in den Miscellanea Silesiaca p. 1577. Beide Drucke sind genannt bei Partsch, Litteratur der Landes u. Volkskunde Schlesiens. p. 13.

Recenzując w r. 1899 czeski podręcznik paleografii łacińskiej, wskazywał Łopaciński potrzebę analogicznej publikacji polskiej. Wcześniej nieco występował z tym samym postulatem w liście do Teodora Wierzbowskiego z 23 października 1896: „Dowiaduję się z pism, że obejmuje Szanowny Pan Profesor wykład paleografii. Czy nie czas byłby pomyśleć o podręczniku polskim paleografii średniowiecznej łacińsko-polskiej wraz ze słownikiem łaciny polskiej?”⁵² W dobie Łopacińskiego i Wierzbowskiego zaczynały się dopiero polskie podręczniki uniwersyteckie wszystkich dziedzin. Przez wiele lat posługiwano się u nas podręcznikami obcymi, głównie niemieckimi. Podstawowy podręcznik paleografii łacińskiej — dzieło Władysława Semkowicza — wydany został dopiero w r. 1951. Postulowany zaś słownik polskiej łaciny średniowiecznej zaczyna się dopiero realizować. Plany naukowe Łopacińskiego — filologa były więc nowoczesne i prekursorskie.

Zachowana korespondencja naukowa Łopacińskiego to przede wszystkim korespondencja z językoznawcami i etnografami. Korespondencji z filologami klasycznymi brak. Łopaciński nie uczestniczył w zorganizowanym życiu naukowym filologii klasycznej w Polsce. Z ośrodkiem krakowskim (Akademia Umiejętności) kontaktował się ale nie w dziedzinie starożytności. Za życia Łopacińskiego wyszło już kilkanaście roczników podstawowego organu filologów polskich — „Eos”. Nie tylko brak tam artykułów Łopacińskiego, ale więcej: księga inwentarzowa Biblioteki Łopacińskiego wykazuje, że w zbiorach po nim pozostał jeden tylko rocznik „Eos”. Uczony prenumerujący niezliczone czasopisma naukowe polskie i obce niezbyt wielką wagę przykładał do „Eos”. Mimo tego szczegółu jednak, którego ukryć się nie da, podkreślić warto, że zarówno drukowane prace Łopacińskiego — bodaj erudycyjne recenzje i przyczynki odkrywcze — jak i plany naukowe wybiegające o pół wieku w przyszłość — dają lubelskiemu uczonemu trwale miejsce w historii filologii klasycznej w Polsce. Służył literaturze polskiej ale... dwujęzycznej.

Przypomniano w niniejszym artykule niektóre tylko momenty z lubelskiej tradycji filologicznej, momenty nie pozbawione znaczenia.

⁵² rkps. Bibl. PAU w Krakowie n. 1881 II t. 16.